Maheut i Jeanne, córki, przybiegają, we łzach tonąc i siadają na brzegu łoża, „Maheut, śpiewaj pierwsza staremu ojcu” – jakże dziewczę chciałoby móc nie być posłuszną tej prośbie, ale to ojcowski rozkaz i oto, zaczyna, prostym głosem i łagodnym tonem śpiewać dawne piosnki. „Teraz ty, Jeanne” – zlękniona dziewczyna chciała zanucić swą piosnkę, ale jej głos załamywał się i uwiązł jej w gardle. Konający, przy każdej fałszywej nucie pomagał śpiewającej wrócić do właściwego tonu i wskazywał jej, jak śpiewać należy. Nie ma nic bardziej naturalnego, a przez to wzruszającego, jak taka scena. Aby dobrze ją oddać, trzeba byłoby dobrego oratora, a niestety głos mówiącego te słowa jest podobny do głosu naszej biednej Jeanne.

Dwa dni przed śmiercią rycerz przywołał swego syna i zwrócił się do niego tymi słowy: „Kiedy mnie pochowają, bądź blisko mej trumny, panie, i bacz pilnie, aby z mojego majątku skorzystali wszyscy biedni. Odziejesz i nakarmisz pięćdziesięciu”. Czując, że kres się zbliża, czyni donacje dla wszystkich klasztorów, dla tych również, które przyjęły go w poczet swych *societas* czy *beneficium,* to znaczy do uczestniczenia we wszelkich ich akcjach dobroczynnych czy modlitwach. O niczym zresztą nie zapomina, co dotyka zarządu jego ziemiami i nakazuje, by rozdano między rycerstwo wszelkie należne im corocznie na Zesłanie Ducha Świętego odzienie.

Ale ten ostatni wysiłek zmęczył go wyraźnie: „Niech dadzą resztę – rzecze – biedakom”. Zasypia. Nadchodzi gorączka, majaczy: „Czyż nie widzicie dwóch mężów w bieli, jednego po mojej prawicy, drugiego na lewicy?” Po majaczeniu nadchodzi agonia, i biedny baron, który wyspowiadał się rankiem i *de pain benoîst prist comuniement* [przyjąwszy Komunię Św.], czuje już *granz espointes de la mort* [pazury śmierci]. Niech okna otworzą, niech przywołają syna z jego familią – idą, pobledli i znajdują naszego rycerza bez kropli krwi i bez ruchu, opartego na piersi syna Jana. Skrapiają jego twarz pociemniałą, bez krwi, wodą różaną, która cuci go na moment. Ale czuje on, że to już ostatnie chwila żywota: „*Umieram*: *Bogu was polecam”,* i opada na synowskie ramiona. Krzyż, szybko, krzyż, przynieście krzyż! Konający krzyż dostrzega, adoruje go i opiera się na synu, podczas gdy udzielają mu ostatecznego rozgrzeszenia z papieskim błogosławieństwem. Ostatnia drgawka i umiera. *Prośmy Boga niech w swej chwale zabierze go do swego Raju.*

Taka jest śmierć naszego rycerza, opisana z prostotą przez naocznego świadka. Inni umierający dawali dowody jeszcze większej pobożności i jest to udowodniony naukowo motyw w pięćdziesięciu innych tekstach. Rycerze w czasach Filipa Augusta istotnie umierali w żarliwej wierze, opatrzeni Najświętszym Sakramentem, a w ich zastygłych źrenicach widać było drogi obraz Grobu Świętego. Niewielu baronów francuskich w owym czasie umierało nie będąc krzyżowcami.

Powyższa kompozycja [rysunek na str. 3] jest autorstwa Andriollego, według *Żywota Wilhelma le Maréchal, księcia Pembroke, regenta Anglii* (1219), wydanego przez Paula Meyera.

Urywek z *Rycerstwa* autorstwa Leona Gautiera, członka Instytutu; dzieło, któremu Akademia Francuska przyznała grand prix Gobert. Wydawca Delagrave.

Elwiro Michał Andriolli *Matka Boża z Dzieciątkiem,*
między 1868-1871, olej, 81 x 111 cm,
Muzeum im. W. i A. Wasniecowych, Kirow (Rosja)

Muzeum Elwiro Michała Andriollego www.andriolli.pl FUNDACJA ANDRIOLLEGO www.swidermajer.pl ŚWIDERMAJER WYDAWNICTWO

Opracował RL © *Copyright by Robert Lewandowski,* ISSN 2081-0830, Tel. +48 605 035 774

ANDRIOLLÓWKA

Śmierć rycerza

Nr 15 (78) Rok IV **Józefów, 17 lipca 2012** www.andriollowka.pl

JÓZEFÓW.

Dnia 17.07.2012 w godzinach 10–11.30 w Galerii u Braci (Józefów, al. Przyszłości 8) Muzeum Elwira Michała Andriollego w Józefowie zaprezentuje zwiedzającym dwanaście wydań książki Leona Gautier *La Chevalerie* z ilustracjami m.in. Andriollego.

Okolicznościowa jednodniowa ekspozycja została przygotowana w związku z wizytą gości z Francji przyjmowanych przez Stowarzyszenie Polska–Francja.

Spotkaniu towarzyszyć będzie reprodukcja obrazu Andriollego *Matka Boża z Dzieciątkiem* oraz wystawa pt. „Przyjaciele z dalekiej Wiatki, nieznane szczegóły z życia i twórczości Andriollego”.

Aleksandra Milo

Leon Gautier *La Chevalerie*, wydawca Charles Delagrave, Paryż 1891. Fragment rozdziału *Śmierć rycerza* (*La mort du chevalier*) w tłumaczeniu Barbary Trzaskowskiej (2012):

...Wszyscy ci, którym zdarzyło się przebywać w obecności ludzi chorych wiedzą, że Dobry Bóg zsyła cierpiącym, przed śmiercią, kilka dni nadziei, pozornego zdrowia, które przywraca im wiarę w ich wyzdrowienie. Czują się lepiej, oddychają swobodnie, śmieją się. To właśnie zdarzyło się naszemu baronowi: „Nie wiesz – rzekł pewnego dnia do czuwającego przy nim sługi – jak bardzo chce mi się śpiewać. W rzeczy samej, od trzech lat nie miałem takiej na to ochoty”. – A więc śpiewajcie, panie – „Nie, nie, to byłoby śmieszne, ale przywołajcie tu do mnie moje córki. One zaśpiewają mi piosneczkę jakąkolwiek i uradują duszę moją”.

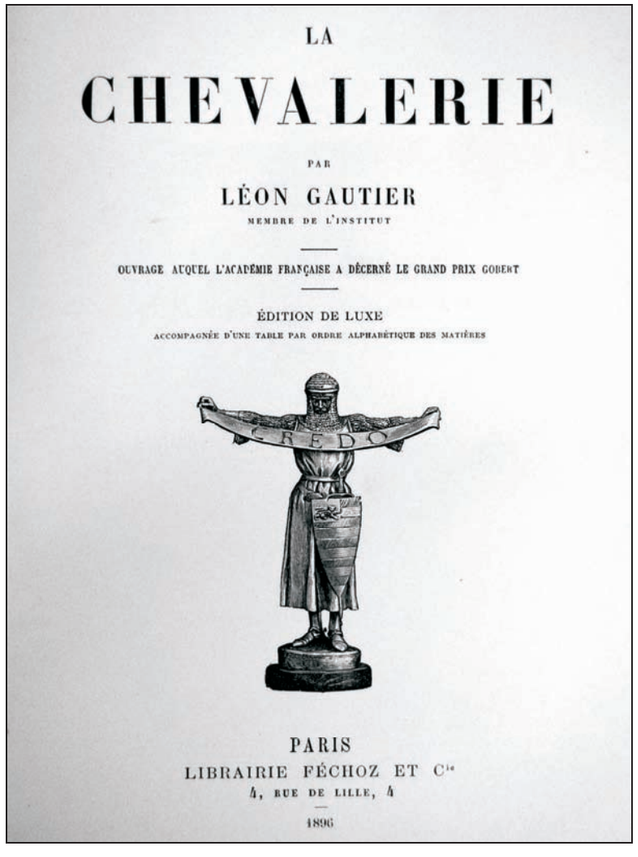

Strona tytułowa książki Leona Gautier *La Chevalerie*, Paryż 1896
Muzeum E.M. Andriollego w Józefowie

LA MORT DU CHEVALIER

... Tous ceux qui ont vécu auprès des malades savent que Dieu leur ménage souvent, avant la mort, quelques jours de demi-santé qui font croire à leur guérison. Ils se sentent mieux, ils respirent, ils rient. C'est ce qui advient à notre baron : « Vous ne pouvez pas savoir, dit-il un jour à celui qui le veillait, jusqu'à quel point j'ai en ce moment l'envie de chanter. En vérité, depuis trois ans je n'en eus jamais tel désir. — Eh bien ! chantez. — Non, non, je sens trop bien que ce serait ridicule ; mais faites venir mes filles. Elles me chanteront quelque rien, et me mettront l'âme en reconfort. » Les filles arrivent, tout en larmes. Il y a là Maheut et Jeanne, qui s'assoient au bord du lit, le long de l'*espondele* : « Allons, Maheut, chantez la première. » Elle aurait bien voulu ne pas obéir ; mais c'était son père qui lui donnait cet ordre, et, *o simple voix et o doz ton*, elle se mit à chanter tout un couplet de chanson. « A votre tour, Jeanne. » La pauvrette dut entonner une *rotruange* ; mais sa voix fléchissait et s'étranglait dans sa gorge ; et le mourant, à chaque fausse note, de la reprendre doucement et de lui montrer comment il fallait chanter. Rien n'est plus naturel, ni plus émouvant, qu'une telle scène ; mais pour la bien conter, il faudrait un maître conteur, et notre voix est, hélas ! comme celle de Jeanne.

L'avant-veille de sa mort, le chevalier appela son fils, et lui dit : « Quand on m'enterrera, vous aurez soin de vous tenir tout près de ma bière, et de donner de mon avoir à tous les pauvres. Vous en vêtirez cinquante, vous en nourrirez autant. » Sentant sa fin venir, il fait alors ses dernières générosités à tous les monastères, et à ceux notamment qui l'ont admis à leur *societas* ou *beneficium*, c'est-à-dire à la participation de toutes leurs bonnes œuvres ou prières. Il n'oublie rien, d'ailleurs, de ce qui touche au gouvernement de sa terre et ordonne qu'on distribue à ses chevaliers les *livraisons* de robes qu'on leur doit faire chaque année à la Pentecôte. Mais ce dernier effort l'a visiblement fatigué : « Qu'on donne le reste, dit-il, à la pauvre gent. » Il s'endort : la fièvre vient, le délire commence. « Ne voyez-vous pas deux hommes blancs, l'un à ma droite, l'autre à ma gauche ? » Au délire succède l'agonie, et le pauvre baron, qui s'est confessé ce matin *et de pain benoîst prist communiement*, est saisi *par les granz espointes de la mort*. « Qu'on ouvre les fenêtres, et qu'on fasse venir son fils et sa femme, avec tous les siens. » Ils arrivent, blêmes, et trouvent notre chevalier qui, sans mouvement et sans couleur, est appuyé contre la poitrine de son fils Jean. Sur son visage, qui est à la fois pâle et noir, on s'empresse de jeter de l'eau de rose, qui le ranime un instant. Mais il sent que, pour le coup, c'est la suprême minute de sa vie qui est proche : « *Je me meurs : à Dieu vous commant* », et il tombe aux bras de son fils. Vite, vite, apportez la croix. Le mourant la voit, le mourant l'adore, et *se tapine sur son fils* tandis qu'on lui donne l'absolution, avec l'indulgence plénière au nom du Pape. Il frémit une dernière fois, et meurt. *Prions Dieu qu'en sa sainte gloire — Le mete et en son Paradis.*

Telle est cette mort de notre chevalier, racontée en toute simplicité par un témoin oculaire. D'autres morts offraient le caractère d'une piété encore plus élevée, et c'est un élément qu'on y peut très scientifiquement ajouter, d'après cinquante autres textes. Les chevaliers du temps de Philippe-Auguste mouraient en réalité avec une foi ardente, munis de la chair de Dieu et ayant encore dans leur œil éteint l'image cherchée du Saint Sépulcre. Il y avait alors peu de barons qui, même en France, ne mourussent pas en croisés.

La composition ci-contre est d'Andriolli, d'après la *Vie de Guillaume le Maréchal, comte de Pembroke, régent d'Angleterre* (1219), publiée par M. Paul Meyer.

Extrait de la *Chevalerie*, par Léon Gautier, membre de l'Institut ; ouvrage auquel l'Académie française a décerné le grand prix Gobert. — Delagrave, éditeur.

Paris. imp S. KRAKOW. 102, Faubourg Poissonnière.

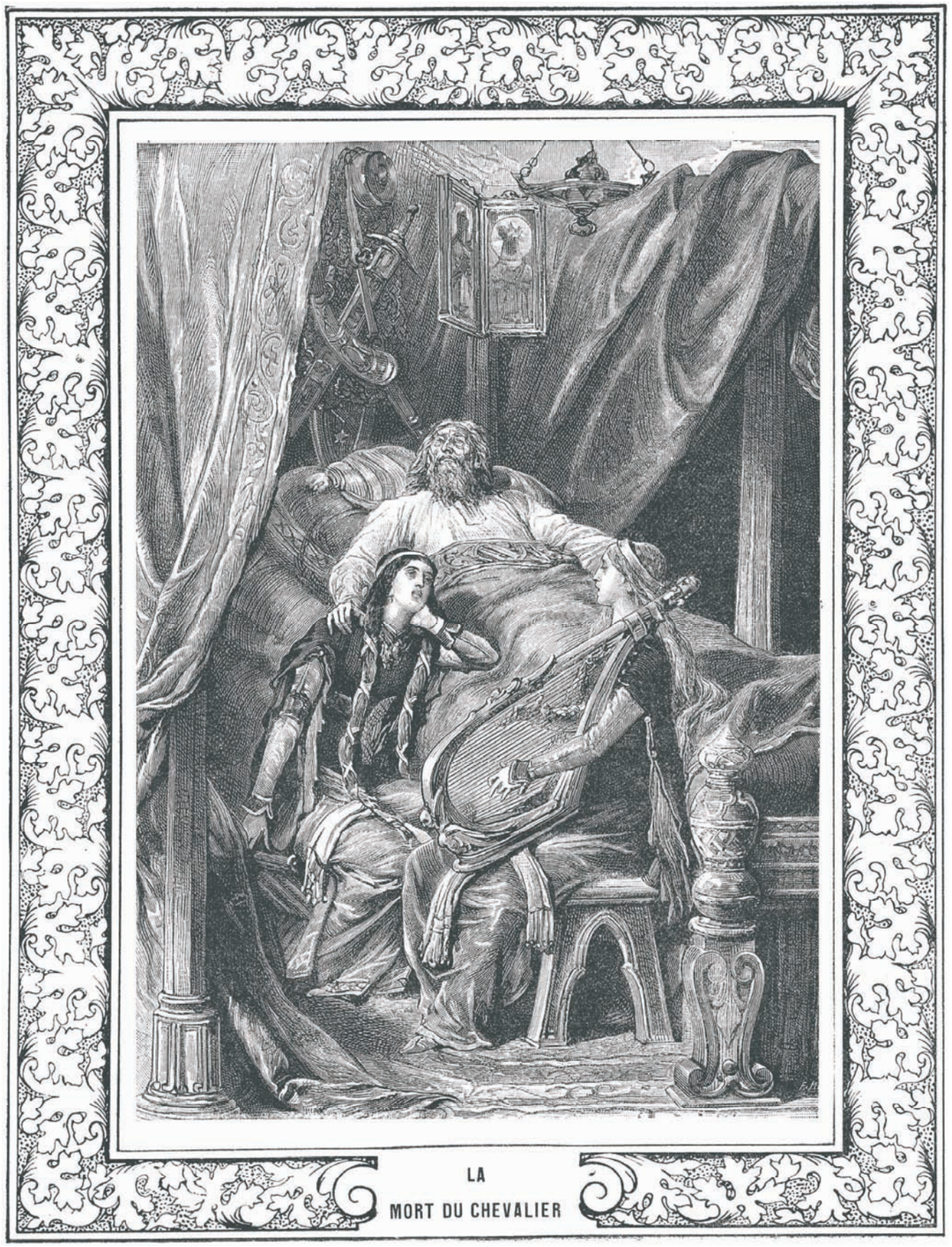

Leon Gautier *La mort du chevalier* [Śmierć rycerza],
Muzeum E.M. Andriollego w Józefowie

Leon Gautier *La mort du chevalier* [Śmierć rycerza],
Muzeum E.M. Andriollego w Józefowie